Cena 10 gr

NARÓD I WOJSKO

Dwutygodnik, ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca, pod redakcją **Władysława Ludwika Everta.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Puławska 113.

Rok I. Nr. 3.
15 kwietnia 1927 r.

Redaktor przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem, Telef. 249-44, między 3—4.

„GDZIE IDZIE O RATUNEK OJCZYZNY DOBYCIE ORĘŻA POWINNO NAMYSŁ WYPRZEDZAĆ"
X. J. Poniatowski do Marszałków Pospolitego Ruszenia 24.XII — 1812

W kuźnicy jutra.

WYWIAD

z Dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego panem pplk szt. gen. J. Ulrychem.

Rzeczpospolita Polska potrzebuje doskonałych obywateli. Doskonałość obywatelska, to tężyzna ducha i ciała, to hart umysłu i s[...]a, to moralne i fizyczne zdrowie społeczne. Naród polski, chowany w pętach niewoli, karlony duchowo i cieleśnie przez wrogich mu najeźdźców przystąpić musi — i to przystąpić jaknajrychlej, przystąpić niezwłocznie — do odbudowy swego psychicznego i fizycznego Ja.

Rząd polski uchwałą z listopada 1926 roku przystąpił do pracy twórczej u tej podstawy narodowej przyszłości, jaką jest wychowanie przyszłych „doskonałych obywateli". Powołany do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, powołany z ramienia Rady Ministrów, przez pp. Ministrów Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego, powierzony został kierownictwu b. Szefa Sztabu Korpusu Obrony Pogranicza, jednego z wybitnych naszych wojskowych, pana pplk. szt. gen. J. Ulrycha. Dyrektor Państwowego Urzędu zależy bezpośrednio od Ministra Spraw Wojskowych — a tem samem sprawa wychowania narodowego kierowana jest zwierzchnio przez Wodza Narodu.

Pragnąc zasięgnąć bezpośrednich wiadomości z najautorytatywniejszego źródła, uciekamy się do uprzejmości pana pplk. szt. gen. Ulrycha, i mimo nawału zajęć uzyskujemy obietnicę przyjęcia.

Jest w tem pewien symbol — dla tych, którzy lubują się w symbolach — iż Państwowy Urząd W. F. i P. W. mieści się w Sztabie Generalnym, tym mózgu uzbrojonego narodu.

Wchodzimy do gabinetu. Pan pułkownik — Szef Sztabu w każdym calu — mówi krótko, zwięźle, a zarazem rysuje nam pełny i barwny obraz. Czuć, że pracę swoją kocha, że zapala się do niej całą duszą, ale zapale nawewnątrz, zapala na zimno tym mocnym niegasnącym płomieniem.

— Państwowy Urząd W. F. i P. W. — zaczyna plk. Ulrych — powołany został zgodnie przez trzech ministrów, działających z ramienia Rady Ministrów, celem przeprowadzenia współpracy rządu ze społeczeństwem, w sprawie fizycznego, a pośrednio i duchowego wychowania społeczeństwa. Urząd reprezentuje w ten sposób wolę rządu, wolę niezłomną podniesienia wychowania fizycznego w państwie. Chcemy jednego, a nietylko chcemy, ale i przeprowadzimy to, aby po latach kilkunastu nie było żadnego polaka ani żadnej polki, którzyby nie posiadali państwowej odznaki za sprawność fizyczną...

— Naród rekordzistów — zapytujemy z śmiechem.

— Bynajmniej. Odznaka państwowa za sprawność fizyczną przyznawana będzie nie za rekord, a za sprawność przeciętną, przyczem pragnieniem naszem jest aby wychowanie w pełni tego słowa znaczeniu. Ustawa ta opracowywaną jest obecnie...

— Liczy pan pułkownik na szerokie poparcie społeczeństwa?

— Bezwzględnie. Ufam zdrowemu instynktowi. Nie wierzę, aby słabi nie chcieli stać się silnymi. Nie wierzę, aby rodzice nie marzyli o zdrowych duchowo i fizycznie dzieciach. A zresztą — tu uśmiechem zmiękcza pułkownik ostrość wyrażenia — jestem wojskowym i znam wagę i posłuch rozkazu. Raporty nadsyłane mi z Okręgów wskazują na żywy pęd społeczny do ćwiczeń sportowych. Uważam, że brak nietyle zapału, nietyle zrozumienia, nietyle gotowości, ile technicznych środków urzeczywistnienia. Potrzebuję boisk, hal gimnastycznych, pływalni, sprzętu sportowego, — ci, którzy będą z tego korzystać, znajdą się niewątpliwie. Zresztą prop[...] czą prasy. Wracając do [...] pan[...] szczyt kierowa[...] nie zapewniać im tereny, hale gimnastyczne i pływalnie, sprzęt ćwiczebny, no i co jest bardzo ważne — kwalifikowanych instruktorów, których liczba narastać będzie w miarę rozwoju urzędu.

— Czy działalność sportowa wyczerpuje Pański program, panie pułkowniku?

— Nic podobnego. Jesteśmy zarówno Urzędem Przysposobienia Wojskowego, a pan pamięta przecie rzymską maksymę: Si vis pacem, para bellum. A zresztą i tak pokojowo usposobiony człowiek, jak Arystydes Briand w jednem z ostatnich swych przemówień przypomina zmęczonej wojną Francji, iż doskonała gotowość wojenna pozwoli skutecznie skierować wysiłki ku zapewnieniu pokoju. Polska musi, niezależnie od swych tendencji pokojowych mieć liczne i dobrze wyszkol[...]zerwy. Im [...]niej [...] pod [...]wać państwowego kierunku. W szczególe dążymy do takiego przeszkolenia w organizacjach P. W. przed poborowych, by móc im skrócić służbę wojskową. Jest to śmiała próba istotnego szkolenia wojskowego poza ramami armji. Da to możność wojsku, otrzymującemu wysoki jakościowo materjał, zwrócić najbaczniejszą uwagę na kształcenie swego korpusu podoficerskiego. A pan wie przecież, że korpus podoficerski, to jeden z dwóch filarów, na których opiera się wojsko. My polacy z własnego doświadczenia, z epoki Sejmu czteroletniego, kiedy to aukcja wojska została papierową uchwałą, wiemy najlepiej, że korpusu oficerskiego i podoficerskiego zaimprowizować nie sposób. Wyrabia go się latami pracy.

— A Hufce szkolne — zapytujemy?

— Jeżeli chodzi o szkolnictwo średnie, to popierać będziemy raczej ruch wychowania fizycznego, aczkolwiek nad wyraz przychylnie patrzymy i śledzimy pracę hufców szkolnych. Ruch ten w szkołach polegać winien na zapoznaniu młodzieży z komendą wojskową, z ogólnymi zasadami służby wojskowej, na wyrobieniu fizycznej sprawności, na wytworzeniu podstaw karności i dyscypliny, a co główne, na rozmiłowywaniu młodzi w szczytnym obowiązku orężnej służby Ojczyźnie. Młodzież jest podatnym materjałem, nie trudno będzie wpoić w niego gotowość do walki w obronie Ojczyzny, gdy Ona tego zażąda. Narazie przeto: najsilniejsze poparcie ruchowi wychowania fizycznego i najżyczliwszy stosunek do hufców szkolnych. Obecnie opracowujemy regulamin dla organizacji P. W. Niezależnie od szkolenia przedpoborowych podejmujemy pracę stałego szkolenia rezerwistów, aby utrzymywać ich niezmiennie na należytym — a jak chcemy, na wysokim poziomie. W miarę materjalnych możności tworzyć będziemy nowe ośrodki wychowania fizycznego, jako centra lokalnych prac naszych. Takie są wytyczne programu. Pozatem — pułkownik uśmiecha się — nie jesteśmy doktrynerami, pracujemy w środku tętniącego żywą krwią życia, chcemy je kształtować, ale gotowi jesteśmy i uczyć się od niego.

Pułkownik się spieszy, czeka Go jeszcze moc konferencji. Z żalem opuszczamy Jego gabinet, w którym wyczuwamy tętniący puls rodzącej się nowej zdobywczej Polski.

W. C.

Musimy zwyciężyć!

Łatany tekturą frazesu, spajany klejem, niezawsze szczerych, dobrych chęci, wspierany przez słabych, minowany po cichu przez silnych, malowany na gwałt, z racji byle jakiej uroczystości, różową farbką wyśmiewanych tajemnie złudzeń, gmach sielankowej współpracy państw i narodów, gmach pokojowego, polubownego, bogobojnego załatwiania sporów i zatargów, chwieje się w posadach. Wystarczy, by w jednej z konferencyjnych sal jego, trzepnął ktoś pięścią w stół — a trzepnął mocno — by runęły ściany, grzebiąc pod swemi gruzami, jedną jeszcze z przedwczesnych nadziej.

Czasy nasze są tak pokojowe, tak idylliczne, iż w każdej depeszy politycznej wyczuwać się daje komenda: *ładuj!*, że w kącikach ust, uśmiechniętych dyplomatów, biedzących się nad załagodzeniem konfliktów, tai się niezbyt ukrywany nawet, rozkaz: *na — bagnety!*

A zarazem — i to ważniejsze stokroć — nad zwały papierowych uchwał i tombakowych doktryn, nad mozolnie budowane tamy dobrych, szczerych poczynań, wyrasta moc nowa, moc odradzająca się i harda — wyrasta zdobywczy Instynkt Mas, Zdobywcza Wola Narodów.

Wystarczy spojrzeć uważnie w oblicze życia, by wyczuć wolę tą na każdym kroku — wystarczy wsłuchać się w tętno zjawisk, by usłyszeć zwiastuna burzy...

To nie Mussolini, wśród słonecznych równin Lombardji, pcha naród swój do czynu — to Naród Włoski, wchłonąwszy tradycje światowładnej Romy, odnalazł w il duce, imperatywny nakaz swej rasy. To nie Hindenburg z gronem doradców kuje miecz rewanżu— to lud niemiecki snuje szkarłatną nić dumy, wspierając każdym uderzeniem serca zaborcze, odwetowe rojenia przywódców. To nie Kuomintang, Czang-Tso-Lin i Cziang-Kai-Szek, depczą nogami uprawnienia i zdobycze rasy białej — to obudził się i cisnął ich doboju, poniżony duch rasy żółtej...

Wzmaga się i rośnie, przejawia jawnie i skrycie, drapieżny, zdobyczy, światoburczy i światowładny instynkt ras — a wśród zmagania się woli narodów, najsilniejsze tylko, najtęższe, najhartowniej ukute narody obronią się przed jarzmem zwycięzców.

W wir zbliżających się zmagań ciśniętą będzie i Polska, ciśniętą będzie, gdyż ciśniętą być musi, bowiem wszystkie drogi krzyżują się w dorzeczu Wisły, gdyż nad Wisłą rozstrzygać się będą spory, gdyż wśród zapasów ras, los, byt i przyszłość Państwa Polskiego i Polskiego Narodu, przerzucane będą z rąk do rąk.

Nad zwały papierowych uchwał i tombakowych doktryn, ponad mozolnie budowane tamy dobrych, szczerych poczynań wyrasta drapieżny, zdobywczy instynkt mas — budzą się narody, by dyktować pokonanemu światu, swój — własny — przez się stworzony — ład.

Zagadnienie mocy mas — to zagadnienie jednostek, z których te masy się tworzą. Ukuwać siebie — na wzór zdobywcy, na miarę wojownika — to tworzyć istotne podłoże zwycięstwa. Na każdym z nas spoczywa cząstka słodkiego brzemienia wygranej — w każdym z nas tai się ułamek przyczyny możliwej, ponurej klęski. Każdy z nas jest może tym właśnie, czyj hardy duch i mocne wola przeważy szalę.

Szalę zwycięstwa.

Bo my musimy zwyciężyć!

Evert

Wulkan pokryty darnią.

A możebyśmy się tak przestali na chwilę łudzić?

Porzućmy na mgnienie swoisty fixe politycznych podlotków, rozkoszne częstowanie się wzajem landrynkami ckliwych frazesów, kokosami opotliwych westchnień, karmelkami bogobojnych, życzeń — i wejdźmy w życie, w realne, bezwzględne życie. Wejdźmy po to, choćby, by życie nie trzepnęło pięścią w przytulny pokoik grzeczniutkich podlotków, by zmierzenie się nasze z prawdą życia, umożliwiło właśnie, dalsze trwanie sympatycznego, skądinąd, fiksu.

Kto nie umiejąc pływać rzuca się w odmęty fal — ten tonie. Kto nie umiejąc jeździć konno, wskoczy na grzbiet stepowe[...]mmaka — ten zleci. Kto wali młotem w niewystrzelony granat — ten padnie ofiarą wybuchu. Czyż może być inaczej! Bynajmniej! W tem właśnie leży bezwzględna sprawiedliwość spotwarzanego niesłusznie życia, sprawiedliwość, nakazująca [...]ne nieudolności

w ostateczny tryumf wyznawanego ideału, na uporczywem, stałem i mądrem wcielaniu go w życie, na ukuwaniu życia w ogniu samego życia, na wzór i w kształt wymarzony.

„Idealizm", każący przymykać oczy na realne fakty, każący nie widzieć realnych zjawisk, „idealizm" polegający na negowaniu oczywistej prawdy życia, nie jest idealizmem, jest czemś więcej niż zbrodnią — jest sentymentalnym głupstwem.

Przestańmy się łudzić! Przerwijmy na chwilę ssanie ślazowych cukierków pacyfizmu i spojrzyjmy życiu w oczy, spojrzyjmy w twarz bezwzględnej prawdzie życia, uczyńmy to po to, choćby, by wezbrane fale wypadków nie zatopiły pacyfistów.

Świat w dobie dzisiejszej jest jako olbrzymia stacja miejska wielkiego miasta, pokryta siecią splątanych, przecinających się wzajem kolejowych torów, po których puszczono w różnych kierunkach, dziesiątki pospiesznych pociągów. Zderzenie grozi co chwila! Myślicie, iż dróżnik uchroni od katastrofy? Dróżnika nic ma! Ameryka jest wulkanem pokrytym darnią. Interesy mocarstw europejskich krzyżują się w Albanji, plączą nad Renem, wikłają na wschodzie Europy, wiją się w epilepsji w głębinach Chin... Zewsząd wykrzywia się po stokroć straszne widmo konfliktu...

A bezpieczeństwo Polski? Niemcy, przecięte korytarzem gdańskim, śnią o rewanżu, dyszac żądzą zemsty. Litwa—niezdolna do życia bez Polski, a niechcąca żyć z Polską,—gotowa jest w każdej chwili do ciśnięcia zapalonej pochodni w beczkę prochu. Rosja, omotana żelazną siecią nakazu, tając w sobie ujarzmioną chwilowo burzę wewnętrznego przewrotu, jest dla spokoju świata mieczem Damoklesa i puszką Pandory zarazem. Rosja, odcięta od Bałtyku, (a parła do niego cztery wieki) wąziutkim pasmem słabych, miotanych niepokojem, obawiających się jedynego ratunku, państw nadbałtyckich, z obudzoną Azją na tyłach, Azją, pozornie jeno przez siebie kierowaną i popędzaną, Rosja flankowana przez odradzającą się Turcję, stoi w przededniu przełomowej decyzji. Wtłoczona między nowopowstałe potęgi, zablokowana niemal w swojej pieczarze, ma do wyboru: zerwać z tysiącletnią tradycją zaborczości, z pięciowiekowym systemem szukania załatwień konfliktów wewnętrznych na drodze zatargów zewnętrznych, i zwrócić się do pracy twórczej —której nie zna, nie znała, nic umie, nie umiała, nie pojmuje i nigdy nie pojmowała, lub szukać rozstrzygnięć na polu walki. Pierwsze—obce psychice rosyjskiej, oznacza jeszcze rezygnację ze strony rządzącej partji komunistycznej z wywołania światowego pożaru, a więc w wyniku, samobójstwo bolszewizmu — drugie, wymaga pośpiechu, by nie wzmogły się siły przeciwników. Anglja — szachowana w Indjach, zagrożona na Wschodzie, stojąca w obliczu rozpadania się — a co najmniej, nadzwyczajnego rozluźnienia spoideł Imperjum, gotową być musi do wywołania zatargu w chwili dogodnej dla niej, by nie być zmuszoną do rozwiklywania go, w chwili niedogodnej.

Sprawa przedstawia się jasno. Chcemy wszyscy pokoju—nie mniej jednak zewsząd grozi nam wojna. *Jedyna droga by jej uniknąć — to przygotowywać się do jej wygrania.* Nie lamentem, nie setką bogobojnych życzeń i czułych powiedzeń — a li i tylko siłą zbrojną możemy w warze zaburzeń, ocalić byt i niepodległość Polski. Losy państwa polskiego, jako i losy każdego państwa, spoczywają na barkach jego armji. Zamykanie oczu na ostrą prawdę życia nic nie pomoże. Jest tak a nie inaczej — musimy wygrać, jeżeli chcemy aby stało się inaczej niż jest.

Chcemy pokoju? Jest ku temu jedyna droga. Wskazał ją Arystydes Briand:

„Jeśli idzie o nasze bezpieczeństwo, zamiast tracenia czasu na jęki o wartości wojskowej Reichswehry, o jej organizacji technicznej i jej modernizacji, zamiast lamentów o organizacji wschodnich granic Niemiec, starajmy się sami zorganizować naszą armję i naszą granicę. Warunki naszego bezpieczeństwa znajdują się u nas, a nie gdzieindziej. Musimy umieć je zrealizować. I to oczywiście, nie tracąc z oczu ideału pokoju, któremu będziemy mogli poświęcić wtedy — bez obawy osłabienia — wszystkie nasze myśli i wszystkie wysiłki."

Axel Gorawa.

Wychowanie fizyczne u nas i u innych.

I.

Uwagi wstępne.

Wojna światowa dała nam wiele doświadczeń, które winniśmy wziąć pod uwagę, przysposabiając społeczeństwo do nowej wojny.

Konjuktury polityczne wskazują nam na to, że nowej wojny możemy się spodziewać w każdej chwili, że naród musi być przygotowany do stawienia się w szeregach dla obrony granic państwa.

Burza Dalekiego Wschodu, buta niemiecka i rosnący nacjonalizm w Prusach po wejściu do Ligi Narodów, są pierwszemi sygnałami mogącej wybuchnąć zawieruchy wojennej, obejmującej cały świat.

Narody przewidujące, rządy rozumiejące swoją odpowiedzialność wobec społeczeństwa, za zorganizowanie aparatu obrony, muszą mieć przedewszystkiem, poza planami mobilizacyjnemi, ludzi przeszkolonych wojskowo i wytrzymałych na trudy wojenne.

Moment mobilizacji powoduje wyrwanie całego szeregu ludzi, którzy przechodzili kiedyś jakieś przeszkolenie, lub wcale go nie przechodzili, z codziennych wygód i dobrobytu, skazując ich na trudy życia żołnierskiego, siedzenie w brudnych, zimnych, wilgotnych okopach, znoszenie gorąca i mrozu, długich, wyczerpujących marszów, głodu lub złego i niedostatecznego pożywienia.

Najlepiej uzbrojona armja, kierowana przez najzdolniejszych wodzów i składająca się z obywateli o najbardziej rozwiniętych uczuciach patrjotycznych, nie wytrzyma trudów wojennych nie będąc zdolną do tego fizycznie.

Dlatego rządy wszystkie rozwinęły szeroko akcję wprowadzania w czyn idei wychowania fizycznego narodu nie tylko w okresie nauk szkolnych i służby wojskowej, ale również wśród obywateli, zajętych swoją pracą zawodową.

Rząd nasz biorąc w swoje ręce kierownictwo, a zainicjowawszy propagandę wychowania fizycznego wśród najszerszych warstw społeczeństwa miał na względzie nietylko krzewienie sportu dla przyjemności, lecz uważał, że przyjemność można połączyć z pożytecznem, że w ten sposób społeczeństwo bezwiednie będzie mogło zdobywać te walory, które zaważą na losach wojny.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego powinien przedewszystkiem wpoić w wojewódzkie i powiatowe komitety Wychowania Fizycznego zasadę, że każdy obywatel winien przyłożyć się do wprowadzenia w życie idei, która dąży do przygotowania społeczeństwa do przetrwania bardzo nieraz ciężkich przeżyć wojennych.

Obywatel, który jest zawsze pewny sprawności swoich mięśni, obywatel, który będzie mógł sobie powiedzieć, „Ja to zrobię, gdyż jestem na to dość silny" będzie miał silną wolę, zdobędzie cechy charakteru, które pozwolą mu pracować dla dobra kraju, w dniach pokoju, a w razie potrzeby stanąć w obronie Ojczyzny.

Dlatego każdy obywatel, każda instytucja, fabryka czy urząd, winny dbać, by ich współpracownicy nie stronili od zamierzeń Rządu, by szli mu na rękę i by przedewszystkiem sami znaleźli się na boiskach i w salach gimnastycznych.

„Faust vor Recht" tak mówili i mówią Niemcy. Żadna dyplomacja, żadne układy i konszachty, nie zrobią tego wrażenia, co wyrobione i wyćwiczone fizycznie społeczeństwo. Tylko siłą można zdobyć Niepodległość i tylko siłą je utrzymać.

Zdzisław Grzybowski.

Przysposobienie wojskowe.

A. HUFCE SZKOLNE:

Hufiec gimn. Czackiego ćwiczy od roku 1923. Dzięki poparciu Dyrekcji szkoły, a w szczególności p. inspektora Sopocki praca w hufcu jest planowa i popierana przez grono nauczycieli. Młodzież zajęta jest 3 godziny tygodniowo, z czego 2 godziny poświęcone są zajęciom praktycznym w koszarach 36 p.p., a 1 godzina na wykłady w szkole. Chłopcy, jak przystało na przyszłych obrońców Ojczyzny, nie ociągają się ani uchylają od ćwiczeń i każde zajęcie praktyczne jest mile przez nich oczekiwane. Czasami tylko w miejsce ćwiczeń są urządzane koncerty lub inne zajęcia ogólno-szkolne, i to wywołuje mały żal u chłopców za stracone ćwiczenia. Dyrekcja nie szczędzi funduszów na wyposażenie hufca w pomoce szkolne.

Kierownikiem hufca jest p. prof. Falęcki, por. rezerwy 32 p.p.

B. STRZELEC.

Zawody marszowe Sulejówek—Warszawa. Zawody marszowe, organizowane przez Związek Strzelecki, obok swego charakteru manifestacyjnego na cześć Dostojnego Solenizanta, miały również doniosłe znaczenie z puktu widzenia wojskowo-sportowego. Skupiły one na starcie przeszło tysiąc zawodników, a więc rozmiarami swemi przekroczyły wszelkie dotychczasowe zawody o charakterze masowym.

Należy tylko na przyszłość wysunąć postulat zwiększenia lotnej kontroli, któraby towarzyszyła maszerującym zespołom i w ten sposób dopilnowała ściślejszego przestrzegania regulaminu zawodów.

Należy również, z pewnym żalem podkreślić, braki w opracowaniu instrukcji, szczególnie dla drużynowych, co wywołało, ze strony tych ostatnich usprawiedliwione reklamacje. Zacytujmy jeden przykład: W instrukcjach dla sędziów kontrolnych było wskazane, iż drużyny przez punkty kontrolne winny przejść w formacji dwójkowej o normalnej głębokości — przepis ten, na którego podstawie zdyskwalifikowano szereg drużyn, nie był zam[illegible] w instrukcji dla drużynowych. Nieuzgodnienie to, w punkcie tak ważnym, było powodem słusznych skarg i żalów. Drugą cechą ujemną o głębszej znacznie wadze, była zaobserwowana niejednokrotnie niekarność marszowa, wyrażona zarówno w stosunku do swoich drużynowych jak i sędziów. Odnosi się wrażenie, że obwody i oddziały nie przeprowadziły należytej selekcji zawodników, bijąc na efektowną ilość, z krzywdą dla stokroć ważniejszej jakości. Bądź co bądź, jednak, zawody wykazały znaczny postęp w porównaniu z rokiem zeszłym, przyczem nie podlega wątpliwości, iż tegoroczne usterki, nie powtórzą się w roku następnym.

Tegoroczny budżet wojskowy Anglji sięga olbrzymiej cyfry 120 miljonów funtów, t. j. przeszło pięciu miljardów złotych. Parlament francuski uchwala szereg ustaw wyjątkowych, ułatwiających szybką mobilizację wszystkich sił narodu na wypadek wojny. Żaden naród na świecie nie pragnie wojny, ale żaden kraj nie może zdobyć się na ryzyko, by nagły jej wybuch zastał go nieprzygotowanym.

Na czem bowiem oprzeć mamy wiarę w trwałość pokoju? Jeżeli porównamy sytuację dzisiejszą z rokiem 1914, rezultat łatwo wypaść może na niekorzyść chwili obecnej. Płaszczyzny tarć pomiędzy państwami i narodami, są teraz liczniejsze, niż przed trzynastu laty.

Observer.

Trzeci Maj.

Z czasów, gdy Czyn był całkowicie uniemożliwiony, gdy Słowo nawet, tępione i prześladowane było bezlitośnie, pozostało nam w spuściźnie, umiłowanie Symbolu. W symbolu znajdowano w czas ów, ujście marzeniom, tęsknocie — ba! energji nawet. Symbol stał się powoli nałogiem — z jedynego, niemal, ujścia, przeistoczył się w ulubiony, najlepiej rozumiany wyraz uczuć i pragnień.

Symbolistyka jednak, jest w istocie swojej przeważnie czcza i jałowa—wytępuje najczęściej wówczas, gdy się nie ma nic do powiedzenia, lub gdy się nie umie powiedzieć; wdrożona w umysłowość służy zazwyczaj — nie, służy [illegible] zawsze, pokrywka przeraźliwej pustki, płaszczykiem, okrywającym suche piszczele bezwładu i bezczynu.

Był czas — po dwakroć nieszczęsny, po trzykroć przeklęty — kiedy symboliczne odruchy były jedynym możli[illegible]

zwolenniey etykietek, naklejanych na wypróżnione naczynia.

Do formułek takich należą przeróżnorakie „pochody", pochody — potężny przejaw, gdy jest spontanicznym odruchem mas, możliwem bardzo rzadko — zmurszały ceremonjał, gdy przeistacza się w coroczny spacer po mieście wśród szpalerów nudzących się gapiów.

Potrzeba narodowego święta, jest potrzebą zrozumiałą i jasną. Naród musi mieć dzień — dzień swój, dzień który przeznacza dla siebie, który jest przypomnieniem Mu jego zadań, jego wielkości, jego wspaniałych chwil. Dzień ten jednak musi być dniem Narodowego Czynu, musi mieć ważki walor wspomnienia i nadziei, musi być istotnem Świętem Narodu, a nie zdawkową godziną obchodu.

Stało się tak, iż za dzień narodowego święta uznaną została rocznica 3 maja r. 1791 — data zamachu stanu, którym ukuto podstawy odrodzonego życia, dzień widon[illegible]

ści pięć tysięcy żołnierza — iż brak wojska skazał Polskę na rozdarcie i niewolę, — a zarazem dzień 3 maja winien być żywem stwierdzeniem, iż kompanja polsko-rosyjska r. 1792 nie powtórzy się nigdy — że Polska posiada miecz, a mieczem tym władać potrafi.

I dla tego wydaje nam się, że nie czczemi pochody, nie jałowemi marszami, taniemi, bo jakże łatwemi okrzyki i toasty, wypada nam święcić dzień Narodowego Święta, dzień, który Naród przeznaczył dla siebie, by spojrzeć wgłąb własnej duszy.

Dzień 3 maja, winien być w naszym pojęciu, chwilą, w której Naród ogląda sam siebie, sprawdza czego dokonał, stwierdza czem już jest a czem się stanie — niebawem. I dla tego na dzień ten przełożylibyśmy przyznawanie wszystkich nagród, rozdawanych przez państwo i organizacje społeczne za duchową twórczość obywateli, w dniu tym otwieralibyśmy doroczną wielką wystawę całorocznej przemysłowej wytwórczości polskiej, w dniu tym rozpoczy[illegible] sięczną wędrowną wystawę [illegible]wórczości literackiej i arty[illegible], wreszcie, poświęcilibyś[illegible]

egzamin ze swej rocznej pracy, wojsko i organizacje przysposobienia wojskowego, zaś w ich rzędzie, na pierwszym miejscu, hufce szkolne, jako organizacje nadziei narodu. Przed Panem Prezydentem w Warszawie, przed Jego reprezentantami we wszystkich miastach i miasteczkach, winny defilować, okazując swą sprawność oddziały wojska i P. W. Po defiladzie, po południe całe przeznaczylibyśmy na pokazy sportowe i wojskowe. Pokazy te, w których udział dozwolonym być mógłby jedynie wybranym z wybranych, najsprawniejszym ze sprawnych, by sam udział już był zaszczytem wysokim, obrazowałby prace narodu, nad gotowością bojową, nad swą tężyzną cielesną. Wieczorem — we wszystkich teatrach, kinach i salach, elita umysłowa Polski winna by, przypominać zebranym wielkość i chwałę przeszłości, obrazować dokonane w ciągu ostatniego roku, wskazywać drogi i cele Jutra.

Wydaje nam się, że nie pochodem, nie okrzykiem, a egzaminem sił własnych, hardym stwierdzeniem dokonanego, płomienną zapowiedzią tego, co się dokona, święcony być winien dzień narodowego święta.